

Jacek Wijaczka (Toruń)

Postępowanie sądowe w sprawie o czary w Toruniu w 1712 roku

Jednym z wielkich osiągnięć XVIII stulecia, wieku Oświecenia, miało być położenie kresu polowaniom na czarownice w Europie¹. Nie jest to jednak prawdą, i w owym bowiem „wieku światła” w wielu krajach europejskich palono czarownice na stosach. Przykładowo, ok. 1755 roku doszło do kilku wypadków spalenia czarownic na Węgrzech. Ostatnią egzekucję czarownicy na ziemiach niemieckich wykonano w bawarskim mieście Kempten w 1775 roku, w Hiszpanii — w 1781 roku, a w Szwajcarii — w 1782 roku. Na ogół zaniechanie procesów czarownic wymagało bezpośredniej interwencji państwa — na Węgrzech, wbrew zdaniu szlachty i ludu, zakazała ich cesarzowa Maria Teresa. Zaraz po objęciu tronu w 1740 roku wydała rozporządzenie, na mocy którego wszystkie oskarżenia o czary miały być przedkładane rządowi cesarskiemu. W 1766 roku zaś ogłoszona została „Ordynacja krajowa, dotycząca postępowania w sprawach o czary”. Na dekret Marii Teresy niewątpliwie wywarły wpływ pisma autorów związanych z nurtem „oświecenia katolickiego” (w tym historyka Ludovica Antonia Muratoriego, 1672–1750), który zwalczał wiarę w czary, oraz zaniepokojenie władz państwowych szerzeniem się nowego zabobonu — wiary w wilkołactwo.

W Polsce oskarżenia o czary i procesy czarownic musiały być w pierwszych dziesięcioleciach XVIII wieku szeroko rozpowszechnione, w wydanej bowiem w 1742 roku pracy Serafina Gamalskiego czytamy:

Nie słyhać po innych państwach i nacjach o tak gęstych ekscessach i nagłych, a raczej bezprawnych egzekucyjach, nasza tylko w tym nieszczęśliwa Polska, w której wkrótce borów i lasów na stosy nie stanie, a podobno tym pręcej po miastach, miasteczkach i wsiach ludzi nie będzie na podniesienie tych pożarów. A skądże się to złe rozmnożyło? *Ignorantia Mater omnium malorum est*, nieświadomość praw, konstytucji, dekretów rodzi obmierźłe defekta, a gubi ludzie [...]².

¹ G. Schweiger, *Das Ende der Hexenprozesse im Zeitalter der Aufklärung*, w: *Teufelsglaube und Hexenprozesse*, wyd. G. Schweiger, München 1987, s. 150–197; *Das Ende der Hexenverfolgungen*, wyd. S. Lorenz i D. R. Bauer, Stuttgart 1995; J. Wijaczka, *Procesy o czary w Polsce w dobie Oświecenia. Zarys problematyki*, „Klio”, nr 7, 2005, s. 17–62.

² S. Gamalski, *Przestrogi duchowne sędziom, inwestygatorom i instygatorom czarownic* [...], Poznań [1742], k. 7r.

Początek oświecenia w Polsce datuje się w rodzimej historiografii różnie, ale przeważa opinia, że zapoczątkowało je w 1740 roku powstanie Collegium Nobilium. Idee oświecenia pojawiły się na terenach Rzeczypospolitej stosunkowo wcześniej, ale miały zasięg bardzo ograniczony, a w praktyce funkcjonowały w protestanckim środowisku wielkich miast pruskich (Gdańska i Torunia)³ i wśród magnatów. Kanon biblioteczny szlachty epoki Wettynów nadal stanowiła literatura dewocyjna, antyczna, traktaty polityczne i historyczne oraz kalendarze⁴. Ponieważ kalendarze w XVIII wieku były najbardziej masową lekturą w Polsce, ich oddziaływanie na czytelnika było największe, tym bardziej, że ich redaktorzy nie tylko próbowali kształtować nastawienie czytelników do otaczającej rzeczywistości, lecz także propagowali konkretne postawy życiowe i modele obyczajowe⁵. Dotyczyło to również wiary w czarownice i wilkołaki.

Przebieg procesów o czary w Toruniu w czasach wczesnonowoczesnych nie doczekał się dotąd opracowania, choć wiadomo skądinąd, że takie procesy się odbywały⁶, a wiara w to, że czary mogą być przyczyną wielu chorób i opętania, była dosyć powszechna⁷. O jednym z takich postępowań sądowych — o którym jednak nie wiadomo, jakim zakończyło się wyrokiem — pochodzącym z 1712 roku, wspomniała ostatnio Martina Thomsen w opublikowanej w 2005 roku pracy o przestępczości kryminalnej i wymiarze sprawiedliwości w Toruniu w XVIII wieku⁸. Ponieważ autorka jedynie zasygnalizowała to oskarżenie, warto przybliżyć przebieg wydarzeń z nim związanych, gdyż wskazują one, jaki był stan umysłowości mieszkańców miasta i należących do niego wsi, oraz ujawniają panującą nadal wiarę w diabła i czarownice⁹.

Pierwsze dziesięciolecia XVIII wieku to nie najlepszy okres dla Torunia i jego dóbr miejskich. Lata 1700–21 to czas wielkiej wojny północnej toczony przede wszystkim na ziemiach Rzeczypospolitej. Działania militarne nie ominęły Torunia, który jako ważne miasto nadgraniczne i handlowe stał się przedmiotem walki pomiędzy stronami konfliktu. Po kilkumiesięcznym oblężeniu Szwedzi zdobyli Toruń 14 października

³ S. Salmonowicz, *Wczesne oświecenie w Prusach Królewskich*, w: Id., *Prusy Królewskie w XVII–XVIII wieku. Studia z dziejów kultury*, Toruń 2002, s. 80–94.

⁴ H. Bogdanow, *Piśmiennictwo religijne w księgozbiorach szlachty krakowskiej XVIII wieku jako wyraz jej zainteresowań czytelniczych*, w: *Problemy kultury literackiej polskiego oświecenia. Studia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1978, s. 83–117. Najliczniejsze były prace o tematyce religijnej, *ibidem*, s. 87.

⁵ B. Rok, *Kalendarze jako nośnik informacji i wiedzy*, w: *Rozprawy z dziejów XVIII wieku. Z dziejów komunikacji społecznej epoki nowożytnej*, red. J. Wojtowicz, Toruń 1993, s. 109.

⁶ *Historia Pomorza*, t. 2: *do roku 1815*, red. G. Labuda, cz. 2 (*Pomorze Wschodnie w latach 1657–1815*), Poznań 1984, s. 364; Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej: AP Toruń), Akta miasta Torunia (dalej: AmT), Katalog II, księgi i akta, sygn. VIII–14, s. 10, 11, 32, 43, 77, 79, 106, 189, 219, 231.

⁷ K. Górski, *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980, s. 266–285, opisał przypadek zmarłej w Toruniu Zofii Tomickiej.

⁸ M. Thomsen, *Zwischen Hauptwache und Stockhaus. Kriminalität und Straffjustiz in Thorn im 18. Jahrhundert*, Marburg 2005, s. 267.

⁹ Autorka ta podała, że w Toruniu w XVIII wieku było osiem przypadków związanych z czarami, jednak poza dwoma, z 1712 i 1723 roku, nie podała ani dat, ani powodów oskarżeń, *ibidem*, s. 267.

1703 roku i nałożyli na miasto, i tak już wyczerpane finansowo, kontrybucję w wysokości 100 000 talarów¹⁰.

Na dodatek, na początku XVIII wieku w Europie po raz kolejny szalała epidemia dżumy, której przebieg ściśle związany był z wojną północną. Epidemia ta (1702–16) zaczęła się w Azji Środkowej, a następnie rozszerzyła się na inne terytoria, w tym na ziemię Rzeczypospolitej¹¹. Kulminacyjny punkt na ziemiach polskich osiągnęła w latach 1708–11, a grasowała również na terytorium Prus Królewskich. Była to ostatnia epidemia dżumy w Rzeczypospolitej obejmująca cały jej obszar. W jej wyniku w latach 1705–15 zmarło 12% ludności kraju¹². Zaraza szalała również w Toruniu, a przywędrowała tam wraz z oddziałami wojskowymi. Fale epidemii z 1708 i 1710 roku pochłonęły wiele ofiar, przede wszystkim wśród najuboższych mieszkańców miasta¹³. Na dodatek w latach 1713 i 1719 Toruń i jego okolice dotknięte zostały powodziami, które zniszczyły plony, co spowodowało, że wyzdychało również bydło. Skutkiem tego była także epidemia głodu i wzrost ubóstwa najbiedniejszych.

Ta kryzysowa sytuacja panująca w Toruniu i najbliższej okolicy miasta powodowała zapewne, że miejscowa ludność żyła ciągle w poczuciu zagrożenia i strachu przed utratą życia i posiadanego majątku, a nadmiar nieszczęść skumulowanych w dosyć krótkim czasie próbowano sobie jakoś wytłumaczyć. Ogromna była wówczas jeszcze wiara w siły nadprzyrodzone, jak również wiara w to, że czarownice są nadal obecne wśród społeczeństwa. Stąd był już tylko krok do tego, aby obwinąć kogoś choćby o to, że czarami sprowadził chorobę. Najczęściej ofiarami takich oskarżeń padały kobiety.

W Toruniu w 1712 roku o paranie się czarami szkodliwymi, za pomocą których wyrządzano szkody zarówno ludziom, jak i zwierzętom, oskarżono Dorotę Stanisławską, mieszkankę Mokrego. Prowadziła tam z mężem gospodarstwo oraz, jak wynikało z zeznań, handlowała warzywami na toruńskim rynku¹⁴. W chwili oskarżenia Stanisławska była zapewne kobietą ok. 60-letnią. W aktach sprawy wiek jej wprawdzie nigdzie nie był podany, ale można go ocenić na podstawie informacji podawanych przez nią i świadków w trakcie zeznań. Sama zeznała, że w Mokrem

¹⁰ J. Dygdała, *Upadek miasta w dobie wojny północnej (1700–1721)*, w: *Historia Torunia*, t. 2: *Między barokiem i oświeceniem (1660–1718)*, red. M. Biskup, Toruń 1996, s. 144.

¹¹ T. Srogosz, *Między biologiczną egzystencją człowieka w dziejach i historią nauki*, Częstochowa 2003, s. 96–97.

¹² I. Gięysztorowa, *Badania nad historią zaludnienia Polski*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, r. 13, nr 3–4, 1963, s. 534; por. T. Srogosz, *Między biologiczną egzystencją*, s. 126–127.

¹³ J. Dygdała, *Upadek miasta w dobie wojny północnej*, s. 153, podał, że w latach 1708–10 w samym mieście zaraza pochłonęła 3000–4000 mieszkańców.

¹⁴ Rada miejska Torunia — chcąc, aby w Mokrem uprawiano przede wszystkim warzywa i chmiel — zabroniła hodowania tam owiec (1579, 1644) oraz siania jęczmienia i owsa (1604), H. Maercker, *Geschichte der ländlichen Ortschaften und der drei kleineren Städte des Kreises Thorn in seiner früheren Ausdehnung von der Abzweigung des Kreises Briesen i. J. 1888*, Danzig 1899–1900, s. 386. M. Thomsen, *Zwischen Hauptwache*, s. 267, podała, że Stanisławska była mamką (*die Amme*), ale w aktach sprawy to określenie nigdzie się nie pojawia.

mieszkała od 30 lat¹⁵, a ponieważ z supliki jej męża wiadomo, że „od dzieciństwa aż do lat 20 była przy JMPani Łążyńskiej starej, stamtąd przystała do JMPana Czymermana¹⁶, potem do JMPana Kronbergera, w ostatku u JMPana Cellerera w Łysomicach, skąd za mąż poszła¹⁷, to w chwili pierwszego zamażpójścia musiała mieć dwadzieścia kilka lat. Była też co najmniej dwukrotnie zameżna. W końcu 1711 lub na początku 1712 roku wyszła za mąż za Franciszka Celejowskiego, który wcześniej służył u niej za parobka.

Ponieważ była mieszkanką Mokrego, wsi należącej do patrymonium miejskiego¹⁸, sprawa początkowo się toczyła przed tamtejszym sądem. W większości bowiem wsi wchodzących w skład patrymonium miejskiego funkcjonowały własne ławy z sołtysami¹⁹. W związku z tym Mokre również taką miało, złożoną z siedmiu ławników i sołtysa. Jurysdykcja sołtysa rozciągała się nad mieszkańcami, którzy na terenie Mokrego posiadali nieruchomości²⁰. Dodatkowo wilkierz toruński z 1634 r. stanowił, że sprawy powinny być wnoszone do takich sądów, do których właściwości należą²¹.

Dnia 14 czerwca 1712 roku przed sądem w Mokrem kilka osób zeznawało przeciw Dorocie Stanisławskiej. Jako pierwszego przesłuchiwano Jana Francela (Frantzel); zeznawał on, że wraz ze swym bratem Janem Szelińskim był obecny przy śmierci ich matki, która chwilę wcześniej jako sprawczynię swojej śmiertelnej choroby wskazała Stanisławską. Obecni byli przy tym również sołtys Mokrego oraz tamtejsi ławnicy: Paul Fabian, Andreas Olszewski i Piotr Szynał. Z kolei szewc Jan (niekiedy występujący jako Jerzy) Winiarczyk (Winiarz) zeznał, że jego obecna żona również skarżyła się na Stanisławską i wskazywała na nią jako na sprawczynię choroby²². Jako następna zeznawała Maria, mieszkająca u Johanna Lebehnsa, która również skarżyła się na Stanisławską, twierdząc, że to ona „zadała” jej sześć lat wcześniej „złego ducha” („den bösen Geist eingegeben hat”). Z kolei niewymieniona z imienia ani nazwiska kobieta, mieszkająca u sołtysa w Mokrem, zeznała, że ona także opętana jest przez złego ducha i dzięki temu wie, że Stanisławska jest czarownicą²³.

Również Bartosz, czeladnik ciesielski, stwierdził, że Stanisławska jemu i jego dziecku uczyniła wiele złego za pomocą czarów (*Hexerei*),

¹⁵ AP Toruń, AmT, Katalog II, sygn. I 3703, s. 69.

¹⁶ Prawdopodobnie chodzi o toruńskiego mieszczanina Jana Czimmermana, posiadającego w latach 1687–99 dobra ziemskie Gostkowo (Kirchentauer), K. Mikulski, *Pułapka niemożności. Społeczeństwo nowożytnego Torunia wobec procesów modernizacyjnych (na przykładzie Torunia w XVII i XVIII wieku)*, Toruń 2004, s. 47, przyp. 77.

¹⁷ AP Toruń, AmT, Katalog II, sygn. I 3703, s. 119.

¹⁸ H. Maercker, *Geschichte der ländlichen*, s. 384.

¹⁹ K. Kamińska, *Sądownictwo miasta Torunia do połowy XVII w. na tle ustroju sądów niektórych miast Niemiec i Polski*, Warszawa–Poznań–Toruń 1980, s. 69.

²⁰ *Ibidem*, s. 99. Sąd ten zbierał się co cztery tygodnie.

²¹ *Ibidem*, s. 69.

²² AP Toruń, AmT, Katalog II, sygn. I 3703, s. 57.

²³ *Ibidem*, s. 58.

co może potwierdzić odpowiednimi dokumentami²⁴. Wszyscy zeznający stwierdzili, że zeznania mogą poprzeć uroczystą przysięgą.

Nie wiemy, jaki wyrok wydał sąd w Mokrem i czy w ogóle wyrok zapadł. Wiadomo natomiast, że odwołania od orzeczeń tamtejszej ławy rozpatrywała rada miejska jako sąd drugiej instancji²⁵. Ponieważ sprawa trafiła do rady miejskiej Torunia, to można przypuszczać, że Stanisławska od wyroku sądu w Mokrem się odwołała. Dnia 20 lipca 1712 roku doszło do przesłuchania oskarżanej Doroty Stanisławskiej w przeznaczony do tego celu izbie przesłuchań znajdującej się w ratuszu staromiejskim²⁶, prawdopodobnie przed sądem nadzwyczajnym, w skład którego wchodził co najmniej sędzia i dwóch ławników²⁷. Najpierw wypytywano ją, czy zna oskarżające ją osoby. Stanisławska przyznała, że zna żonę Kazimierza Zielińskiego, z którą żyje w przyjaźni i dobrym sąsiedztwie. Dała jej kiedyś siedem jajek, za które nie wzięła żadnych pieniędzy. Dodała, że żona Zielińskiego od długiego czasu leży w łóżku złożona chorobą. W odpowiedzi na kolejne pytanie, czy zna kobietę służącą obecnie u Piotra Szynała, odparła, że nie; słyszała natomiast, że przepędził ją wcześniej ze swego domu sołtys Mokrego, zarzucając jej, że była czarownicą. Jeśli chodzi o krowę, to targowała ją od pewnego żołnierza nie z Zielińską, lecz z niejaką Kęczkowską, która to ostatecznie tę krowę kupiła, płacąc 15 groszy więcej niż ona, Stanisławska, proponowała. Ta krowa zresztą do dnia, w którym przesłuchiowano oskarżoną, żyła²⁸. Wprawdzie Zielińskiej zdechła krowa w owym roku, ale i Stanisławskiej padło pięć sztuk. Przesłuchiwana kobieta przyznała również, że zna żonę Jakuba Olszewskiego, a także żonę Jana Winiarczyka, z którą siedziały razem obok siebie na targu. Gdy któregoś czegoś brakowało, to sobie nawzajem tego pożyczali²⁹.

W obronie kobiety pomówionej o uprawianie czarostwa wystąpił jej aktualny mąż Franciszek Celejowski. W suplicie (bez daty) skierowanej do rady miasta Torunia pisał: „Do pańskich nóg niziuteńko przypadając, przez tę suplikę pokornie żebrzę miłosierdzia na żoną moją dla udania zawziętych sąsiadów w ciężkim więzieniu jęczącą”³⁰. Następnie w punktach zbijał zarzuty skierowane przeciw żonie: „1. Białogłowa ta, która się opętana czyni, naśladuje matki swojej, bo i ona także opętana się czyniła. Ale jako ma być opętana, ponieważ twierdzi, że na Podgórzu, gdzie ją drudzy opętani z kijami gonili i bili jako zmyśloną. Egzorcysta czarta z niej wygnał. Okrom tego, siadając przy tym na rynku tudzież żony mojej, żadnych krzyków nie robiła, dopiero teraz proszona bywszy na świadectwo od pana sołtysa, i owszem na wesele swoje żony mojej i Michała, pasierba, na družbę prosiła”.

Według męża świadkowie w sprawie składali fałszywe zeznania i bez powodów pomawiali jego żonę. Celejowski skarżył się, że Jan Winiarczyk

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ K. Kamińska, *Sądownictwo miasta Torunia*, s. 99.

²⁶ M. Thomsen, *Zwischen Hauptwache*, s. 54.

²⁷ K. Kamińska, *Sądownictwo miasta Torunia*, s. 84.

²⁸ AP Toruń, AmT, Katalog II, sygn. I 3703, s. 71.

²⁹ *Ibidem*, s. 73.

³⁰ *Ibidem*, s. 119.

zeznał przed sądem, „jakoby żona moja z matką jego targowała krowę i że ta krowa zaraz zdechła: co nie jest tak, bo krowa ta aż we dwie lecie zdechła na ten czas, gdy okolicznie bydło odchodziło”. Z kolei Kopytnik oskarżył ją tylko dlatego, że pokłóciwszy się z nią, zabił jej w złości kurę, za którą potem musiał zapłacić, a kara więzy, na jaką go za to skazano, została mu, ponieważ bardzo prosił, darowana. Kazimierzowa Zielińska oskarżała jego żonę, że za pomocą jajek od niej kupionych została jej zadana choroba. Nie jest to prawdą, jajka bowiem sprzedał on ze swym pasierbem, a nie jego żona. Zielińska już wówczas była chora, podobnie jak jej mąż, „któremu się kołtun w chorobie uwił”³¹. Natomiast kolejny świadek oskarżenia, Jan Francel, poświadczył słowa, które w chwili śmierci miała wypowiedzieć jego matka, mimo, że nie był przy umierającej, w związku z czym jasne jest, że owych słów nie mógł słyszeć. Dalej Celejowski informował radę, że świadkowie twierdzą, iż „z przyczyny żony mojej umarła Jędzka, a ta zaraz od dzieciństwa chora była i na lekarską babkę narzekała, że ją w chorobę wprawiła”. Celejowski był również oburzony tym, że instygator wołał przy spotkaniu na jego pasierbów: „wy skurwysynowie, czarownicy”, ale dowieść już tego nie umiał i nie mógł. Kończąc suplikę, Celejowski prosił o uwolnienie jego małżonki od zarzutów i ukaranie osób niesłusznie ją pomawiających³².

W dniach 1 i 2 września 1712 roku w toruńskim więzieniu doszło do przesłuchania osób oskarżających Stanisławską. Jako pierwszy przesłuchiwany był ławnik Mokrego Piotr Szymał, którego zapytano o jego wcześniejsze oświadczenie. Ławnik je potwierdził. Zapytano go, czy jeszcze mu coś na temat sprawy wiadomo. Dodał, że w poprzednim roku, gdy była u niego żołnierska inkwizycja, wezwał do siebie Stanisławską. W tym czasie w jego domu znajdowała się obca kobieta, Katarzyna, która, gdy tylko pojawiła się Stanisławska, dostała napadu paroksyzmu, przy czym przewróciła się na ziemię. Polscy żołnierze byli przerażeni. Gdy atak minął, Katarzyna stwierdziła, że Stanisławska jest czarownicą (*Zauberin*). Jej obecności nie mógł znieść duch Katarzyny, stąd ów atak. Na zakończenie zeznania Szymał dodał, że nie zeznaje przeciw oskarżonej powodowany nienawiścią lub jakimś gniewem³³.

Następnie przesłuchano wspomnianą w zeznaniu Szymała Katarzynę, która — jak się okazało — była porzuconą żoną krawca z Golubia. Ta potwierdziła złożone wcześniej przed sądem soltysim zeznanie i dodała, że także w tej chwili jest męczona przez jej nieczystego ducha, który musi widzieć na tym miejscu coś niedobrego³⁴.

³¹ Kołtun (łac. *plica polonica*, *plica neuropathica*), zwany też polskim warkoczem, gwoźdźcem, goźdzcem lub pliką, to sklejonny łojem i wydzieliną wysiękową (np. z powodu wszawicy) pęk włosów na głowie, powstały przede wszystkim z braku higieny i nieużywania grzebienia. Powszechny w Polsce w XVIII wieku. Przesady medyczne zabraniały obcinania kołtuna, ponieważ, jak sądzono, miało to zły wpływ na zdrowie. Wierzono, że obcięty nożyczkami kołtun może się pogniewać i „połamać” osobę, która dała go sobie obciąć. Może też spowodować chorobę psychiczną lub ślepotę. Noszenie kołtuna miało chronić przed chorobami i diabłem.

³² AP Toruń, AmT, Katalog II, sygn. I 3703, s. 119–120.

³³ *Ibidem*, s. 75.

³⁴ *Ibidem*, s. 75.

Andreas Schultz również potwierdził swoje wcześniejsze zeznanie. Dodał jedynie, że Stanisławska chciała kupić krowę od jednej z mieszkanek Mokrego, Reginy Winiarczykowej, która ową krowę otrzymała *in der Miete* od mieszkanki przedmieścia Słodziankowej. Do kupna nie doszło, a krowa zdechła zaledwie po czterech tygodniach. Winiarczykowa zaś zachorowała trzy dni po rozmowie na temat kupna i od tamtego czasu leży chora, a o chorobę obwinia właśnie Stanisławską, której zarzuca, że mści się za to, że nie mogła kupić owej krowy. Schultz dodał przy tym, że już 20 lat wcześniej Stanisławską podejrzewano o czarodziejskie praktyki³⁵.

Paul Fabian, ławnik mokrski, także podtrzymał pierwotne zeznanie. Dodał jeszcze, że umierająca żona Kazimierza Zielińskiego tuż przed zgonem skarżyła się, że to Stanisławska zadała jej chorobę w jajkach, które ona, Zielińska, od niej przyniosła, i że to z jej to powodu „musi zejść z tego świata”³⁶.

Katarzyna Winiarczykowa, żona szewca Jana, zeznała, że od swojej młodszej siostry Anny, która była żoną syna Stanisławskiej, słyszała, iż Stanisławska dała jej poświęcone zioło, aby mogła się dowiedzieć, czy ona, Katarzyna, żona Jana Winiarczyka, ma coś wspólnego ze złym duchem i nie jest przypadkiem przez niego opętana³⁷.

Anna Winiarczyk, żona Jana Sierakowskiego, syna Stanisławskiej, zeznała, że u jej brata Jana Winiarczyka pracowała kobieta zwana Sielarka (Zielarka?). Ją to właśnie pewnego dnia Katarzyna Winiarczykowa przysłała po piwo do Anny. Ta wypytywała Sielarkę, jak to jest z żoną brata, czy nie jest ona przypadkiem opętana. Sielarka stwierdziła, że jest bardzo prosty sposób, aby się tego dowiedzieć, wystarczy dać jej do wypicia piwo, do którego domiesza się poświęconego w kościele ziela. Takie zioła miała Sielarka przy sobie, zawinięte w kawałek sukna, więc dosypały go do dzbanka piwa przyniesionego przez Annę z piwnicy. Ten dzbanek zabrała Sielarka ze sobą. Przy kolejnej wizycie Sielarka opowiedziała Annie, że Katarzyna Winiarczykowa wypłała to piwo i dobrze się po nim czuła, co by świadczyło, że opętana nie była³⁸. O zdarzeniu Anna opowiedziała pewnego dnia swojemu bratu, dodając, że jego żona nie boi się Boga, ponieważ wypłała piwo z poświęconym zieleciem i nic się jej nie stało.

Zeznający jako kolejny Jan Winiarczyk potwierdził słowa swojej siostry, która opowiedziała mu o tym, co zrobiły z Sielarką, i dodała, że jego żona „ta szalawirka nie boi się Boga, co z dzbanka nie słusza [!], bo tam było święcone ziele, w nim ta mataczka”³⁹. Po powrocie do domu zapytał żonę, czy piła piwo i czy zauważyła, że w nim coś było. Żona stwierdziła, że, owszem, piła je, podobnie jak ich małe dziecko, i gdy już prawie wszystko wypłała, zauważyła, że na dnie było jakieś ziele, w związku z czym resztkę piwa wylała na ulicę. Dwie godziny później dostała jednak

³⁵ *Ibidem*, s. 76.

³⁶ *Ibidem*, s. 76: „in den Eiern solches ihr angethan und davon von dieser Welt gehen müsse”.

³⁷ *Ibidem*, s. 77.

³⁸ *Ibidem*, s. 78.

³⁹ *Ibidem*, s. 81.

wysokiej gorączki i tak się wystraszyła, że nie wiedziała, co ma zrobić. Po rozmowie z żoną Winiarczyk ponownie poszedł do siostry i powiedział: „Moja siostrzo, nie bojałaś się Boga, wysypałaś żonie mojej jakie zielosło w piwo, co się musiała napić”⁴⁰. Na co Anna odparła, że było „święcone to ziele”, nie mogło więc jej zaszkodzić.

Doszło do konfrontacji Anny z jej siostrą Katarzyną i bratem Janem Winiarczykiem. Anna nadal obstawała przy swoim zeznaniu, dodała jednak, że ona nie dostała żadnego zioła od matki swego męża (czyli Stanisławskiej), ani go nie widziała, a do piwa domieszała go Sielarka, która wówczas pracowała u jej brata. Jan Winiarczyk i Katarzyna również upierali się przy swoich wcześniejszych wypowiedziach, a Winiarczyk dodał, że owego dnia, o którym opowiadała jego siostra, Sielarka cały dzień była w polu i dopiero wieczorem wróciła do domu, natomiast po piwo u siostry był on sam osobiście, co potwierdził uroczystą przysięgą⁴¹. Na tym przesłuchania tego dnia zakończono.

Świadków w sprawie przesłuchano ponownie 9 września 1712 roku. Jan Winiarczyk potwierdził swoje poprzednie zeznanie, dodając, że aresztowana Stanisławska proponowała Słodzinkowej 12 florenów za krowę, natomiast jego siostra, Regina, dała za nią 20 florenów. Wówczas zawiedziona Stanisławska miała powiedzieć: „Niewielki z tej krowy pożytek będzie”⁴². Zaraz potem krowa straciła na wadze i przez cały następny rok dawała mało mleka lub nawet wcale, aż w końcu padła. Wtedy to jego siostra Regina powiedziała do Stanisławskiej: „Bez ciebie mnie ta krowa do szkody przysła”. Na to oburzona Stanisławska miała jej odpowiedzieć: „Poczekaj, jeno poznasz ty w krótkim czasie, aż mnie do śmierci będziesz pamiętała”⁴³. Wkrótce po tej wymianie zdań siostra jego zachorowała i od tego czasu leży w łóżku, odczuwając wielkie bóle i łamanie w kościach.

Katarzyna, żona Jana Winiarczyka, zeznała ponownie, że pewnego dnia chciała pożyczyć grosz od Stanisławskiej, aby kupić kaszę jaglaną. Stanisławska rzekła do niej, żeby tego nie robiła, tylko przysła do niej do domu, a ona jej da takiej kaszy. Tak się też stało. W drodze powrotnej Katarzynę zaskoczyła burza. Ze strachu nad ową kaszą jaglaną pięciokrotnie uczyniła znak krzyża. W domu zaś ją ugotowała i zjadła wspólnie ze swoim dzieckiem. Działo się to dwa lata wcześniej (w 1710 roku) w adwencie. W święta Bożego Narodzenia Katarzyna bardzo się rozchorowała, a niedługo potem zachorowało jej dziecko, dostało kołtuna i zmarło w czasie zarazy („in der Pest gestorben”). Ona sama wprawdzie po świętach doszła do siebie, ale dziesięć dni po Wielkanocy (1711) ponownie zmoęła ją choroba. Miała bardzo wysoką gorączkę, cała się trzęsła. Gdy poczuła się lepiej poszła na rynek, gdzie siedziała już Stanisławska, i gdy tylko do niej podeszła, ponownie zaczęło nią trząść, głowę przekreśliło jej na bok, w związku z czym natychmiast poszła do kościoła św. Jana. Następnie zeznała, że pewnego dnia, gdy siedziała przed bramą,

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*, s. 82.

⁴² *Ibidem*, s. 87.

⁴³ *Ibidem*.

a przechodziła Stanisławska: „Poczęło mnie trzepać, aż mnie z kosza zsadziło i poczęło przeze mnie wyc jak pies przez pół godziny”⁴⁴. Obecnych było przy tym kilka kobiet, a mianowicie Katarzyna Szynałowa, Ewa (Jewa) Sobkowa oraz Anna, żona syna Stanisławskiej. Było też kilka innych osób, ale te w czasie, gdy toczył się proces, już nie żyły. Gdy Winiarczykowa zobaczyła Stanisławską, rzekła do niej: „Niebaczna białogłowo, cożeś to uczyniłaś, wstydzisz się teraz”. Ta jednak nic nie odpowiedziała, nawet się nie odwróciła, udając, że te słowa były skierowane nie do niej. W następnych dniach Katarzyna Winiarczykowa dwukrotnie dostała parkosyzmów na targu. Sama nie widziała wówczas Stanisławskiej, ale widziała ją Ewa Sobkowa i jej o tym mówiła. Żona syna Stanisławskiej i siostra jej własnego męża nie chciały do końca wierzyć, że z nią jest tak źle, więc postanowiły same się przekonać, jak wygląda prawda. Dały więc Katarzynie do wypicia piwo, do którego wrzuciły poświęcone ziele. Ona to piwo wypijała, ale zauważyła, że coś do niego dodano. Dwie godziny później musiała się położyć, gdyż jak zeznała: „Rozpaliło mnie, po tym wstawszy, siedziałam z Stanisławską na rynku i nie czułam nic, tylko że mnie wzdrygnęło”. Natomiast do Wielkanocy zrobiła się jej dziura w szyi, którą wciąż jeszcze miała, ale nie mogło to być z tego powodu, że wypijała piwo z dodatkiem ziela⁴⁵.

Zeznający jako kolejny Jan Frencl, ławnik z Mokrego, syn zmarłej Zielińskiej, pozostał przy swoim poprzednim zeznaniu i dodał, że jego matka w obecności kilku osób skarżyła się, że to Stanisławska za pomocą jajek zadała jej chorobę. Cała była spuchnięta, a głowa ją tak bolała, jak gdyby ją ktoś bił po niej pejczem. Jajka, o których mowa, przyniosła od Stanisławskiej jego siostra, Anna Bakalarzowa. Przesłuchujący go zapytali, czy kiedykolwiek słyszał, aby Stanisławska groziła jakiemś mieszkańcowi Mokrego; zaprzeczył⁴⁶.

Następnego dnia, 10 września 1712 roku, kontynuowano przesłuchanie świadków. Jako pierwsza tego dnia zeznawała Anna Bakalarzowa, która powiedziała, że na ok. 14 dni przed Zielonymi Świątkami ubiegłego roku jej matka wysłała ją po jajka do Stanisławskiej. Gdy tam przyszła, mąż oskarżonej, Franciszek Celejowski, wyjął kilka jajek spod komina i dał je Stanisławskiej do ręki, która poszła z nimi do komory. Wróciwszy stamtąd, dała Annie osiem jajek za cenę 3 gr. Po powrocie do domu Anna wręczyła jajka swojej matce, która je natychmiast ugotowała i zjadła siedem z nich. Jedno jajko dała do zjedzenia Annie. Na trzeci dzień po tym fakcie matka zeznającej zaczęła się skarżyć na bóle, które męczyły ją aż do św. Jakuba. Potem musiała się położyć do łóżka, gdyż znacznie schudła, a stopy jej spuchły. Miała silne bóle głowy, tak jak gdyby ktoś ją uderzał batem furmańskim. Na trzy dni przed jej śmiercią sołtys Andreas Schultz wezwał Stanisławską do siebie i wypytywał ją, czy nie zadała czegoś Zielińskiej i jej córce, i powiedział, że powinna bać się Boga⁴⁷.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 89.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 90.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 91.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 92–93.

Katarzyna, żona Michała Szynała, zeznała, że przed dwoma laty, w dzień św. Jana, była świadkiem, jak przed bramą miejską Katarzyna Winiarczykowa szczekała jak pies. Fakt ten potwierdziła również Ewa Sobek, żona komornika mieszkającego w Mokrem⁴⁸.

Dnia 15 września 1712 roku fizyk miejski doktor Simon Weiß⁴⁹ na polecenie rady miejskiej przeprowadził badanie kilku chorych osób zamieszkałych w Małym Mokrem (*Kleinen Mocker*)⁵⁰, które o to, że chorują, obwiniały Stanisławska, tym usilniej, że z oskarżaną przez nich kobietą pozostawały skłócone. Chore osoby twierdziły, że Stanisławska jest czarownicą (*eine Hexe*) i sprawczynią ich nieszczęść. Pierwszą zbadaną przez niego osobą była Regina Sainckin, która od pół roku leżała w łóżku, narzekała na bóle i łamanie we wszystkich kościach. Sześć tygodni wcześniej obcięto jej kołtun, ale nie przyniosło jej to żadnej ulgi i nie złagodziło bólu. Miała uczucie, jakby napuchły jej wszystkie stawy, co ją strasznie bolało⁵¹.

Marianna Olszewska skarżyła się natomiast na posiadanie kilku diabłów, które dręczyły ją od sześciu lat. Jeden pojawiał się w jej stopach, inny w głowie. Diabeł też często przez nią przemawiał, a ponieważ, jak stwierdziła, widziała w pobliżu innego złego człowieka (*böse Mensch*), nie rozumiała, dlaczego tylko ona ma cierpieć⁵². Z kolei Katarzyna Striche często traciła przytomność i czuła bóle wszystkich członków ciała. Katarzyna, żona Jana Winiarczyka, nie słyszała na jedno ucho, każdej nocy cierpiała z powodu wielkiego bólu wszystkich kości. Od Zielonych Świątek natomiast to, co zjadła i wypła, wylatywało jej nosem. Uważała, że przyczyną jej choroby było zjedzenie przed trzema laty u Stanisławskiej ciepłej kaszy, wkrótce bowiem źle się poczuła i rozchorowała⁵³.

W sprawozdaniu złożonym radzie 23 września 1712 roku fizyk miejski Weiß napisał, że wszędzie są znane i opowiadane historie mające świadczyć o tym, że na świecie istnieją czarownice, które z pomocą diabła czynią wiele złego ludziom, m.in. sprowadzają na nich choroby, w tym uczucie łamania w kościach. Krążą również opowieści, że diabeł, za pozwoleniem Boga, może wejść w ciało ludzkie. Fizyk miejski Torunia stwierdzał wyraźnie, że w przypadku zbadanych przez niego chorych nie ma mowy o działaniu jakichś sił nadprzyrodzonych, że chorób, na które cierpią, nie można przypisać jakiemuś oczarowaniu („diese Kranckheiten nicht bald einer Verzauberung zuschreiben”), ale, że są one spowodowane przyczynami naturalnymi, m.in. kołtunem⁵⁴.

Z relacji lekarza wynika, że kilka przebadanych przez niego osób skarżyło się na uczucie łamania w kościach, czyli — jak się wydaje —

⁴⁸ *Ibidem*, s. 93.

⁴⁹ Lekarz Szymon Weiß (Weiss) w latach późniejszych był rajcą (1723–1734), a następnie został burmistrzem Torunia (1734–38), K. Mikulski, *Pułapka niemożności*, s. 86.

⁵⁰ Wieś Mokre składała się z dwóch części: Wielkiego i Małego Mokrego, K. Kamińska, *Sądownictwo miasta Torunia*, s. 99.

⁵¹ AP Toruń, AmT, Katalog II, sygn. I 3703, s. 115.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*.

na schorzenia reumatyczne. Zapadalność na te schorzenia miała wzrastać właśnie w XVIII wieku⁵⁵. Relacja Weiße nie przekonała chyba jednak wszystkich członków sądu, sprawy bowiem nie umorzono. Doszło do nowych przesłuchań, mających zapewne wyjaśnić wątpliwości dręczące członków składu sędziowskiego. Dlatego też 9 października 1712 roku, tym razem już w więzieniu, doszło do kolejnego przesłuchania w sprawie Stanisławskiej⁵⁶. Najpierw przeprowadzono konfrontację oskarżonej z Katarzyną Winiarczykową, żoną Jana, a następnie wysłuchano ponownie Marianny, żony Jakuba Olszewskiego. Obie potwierdziły swoje zarzuty wobec Stanisławskiej. Obie w jej obecności dostawały parkosyzmów. Stanisławska, słuchając ich zeznań, jak zanotowano, zachowywała się dosyć dziwnie, wyglądała na mocno zafrasowaną, robiła przy tym dziwne miny, a w końcu odezwała się do Winiarczykowej w te słowa: „Diabeł się nie odzywa w łóżku, tylko w kościele albo na odpuście”⁵⁷.

Dnia 9 grudnia 1712 roku przeprowadzono konfrontację Marianny Olszewskiej i Katarzyny (prawdopodobnie Winiarczyk) z oskarżaną przez nie o czary Stanisławską. W jej trakcie Olszewska zaczęła gwałtownie poruszać głową, rękoma i w końcu całym ciałem, wydając przy tym z siebie odgłosy wycia i szczekania. Katarzyna natomiast miała bardzo silnie zaciśnięte usta, w końcu zemdlała i osunęła się wzdłuż ściany, a gdy ją ocuciono, odczuwała bardzo silny szum w głowie⁵⁸.

Chcąc ostatecznie wyjaśnić sprawę, postanowiono przeprowadzić eksperyment, mający dowiedzieć, czy obie kobiety rzeczywiście mówią prawdę i w obecności Stanisławskiej dostają ataków paroksyzmu. Oskarżaną przez nich kobietę zabrano z więzienia i przeniesiono do pustej chałupy w mieście. Dnia 14 grudnia 1712 roku nakazano przyprowadzić Mariannę, żonę Jakuba Olszewskiego, i Katarzynę, żonę Jana Winiarczyka, pod więzienie, aby przekonać się, czy pod nieobecność w nim Stanisławskiej kobiety dostaną paroksyzmów. Wysłano po nie do Mokrego sługę miejskiego Hansa Gerke. Wyszli spod domu pani Schloßin, skąd wzięto Mariannę Winiarczykową, szli do więzienia przez Schülergasse, a następnie za murami. Gdy doszli za dom Schorstenfegera, Gerke zauważył, że Marianna zaczęła okazywać pewną słabość. Zapytał ją, co się z nią dzieje. Odparła, że zaczęło jej dokuczać serce, a i nogi dalej nie chcą jej nieść. Gdy Marianna doszła do więzienia (Kesseltor), zaczęła się dziwnie zachowywać i czekać jak pies, i trwało to do chwili, gdy doszli do Schießgraben. Tam to Gerke powiedział towarzyszącym im Janowi Winiarczykowi i Andreasowi Schultzowi, aby przy niej zostali, on natomiast pobiegł po fizyka miejskiego Simona Weiße i notariusza Tiedmana. Gdy ich

⁵⁵ Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972, s. 47.

⁵⁶ Więzienie znajdowało się przy bramie prowadzącej do Nowego Miasta i nazywane było również Peine Tor, Pauliner Tor i Kesseltor. W przeprowadzanych tam przesłuchaniach brali udział notariusz, który je prowadził, oraz instygator, jeden z członków sądu rady miejskiej, szef więzienia (*Stockmeister*) i ewentualnie kat, M. Thomsen, *Zwischen Hauptwache*, s. 55, przyp. 165.

⁵⁷ AP Toruń, AmT, Katalog II, sygn. I 3703, s. 102.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 117.

przyprowadził, udano się w dalszą drogę do owego pustego domu, w którym przetrzymywano Stanisławską. Przechodząc obok tej chałupy, Marianna dostała ataku paroksyzmu, tak że obecni przy tym strażnicy i gapie nie mogli już dłużej na to patrzeć. W związku z tym, na polecenie fizyka, odprowadzono ją do domu Michela Beistera, aby tam odpoczęła i doszła do siebie. Wówczas to fizyk miejski zaczął ją wypytywać, jak się czuje. Marianna skarżyła się na swoje nieszczęście i ogromne dolegliwości, tak samo jak inni ludzie dotykani napadami paroksyzmów⁵⁹. Jeśli zaś chodzi o Katarzynę Winiarczyk, to gdy minięto Breite Tor i znaleziono się przed drzwiami domu Georga Gebelsa, ona również dostała ataku paroksyzmu, tak silnego, że nie mogła iść dalej. Ją również zaprowadzono do domu Michela Beistera⁶⁰.

W związku z tymi wydarzeniami postanowiono ponownie przesłuchać Dorotę Stanisławską. Przesłuchanie przeprowadzono następnego dnia, 15 grudnia 1712 roku. Stanisławska potwierdziła, że zna Annę Bakalarzową, córkę Katarzyny Zielińskiej, i że ta na 14 dni przed Zielonymi Świątkami w ubiegłym roku kupiła od niej kilka jajek za 3 gr. Po chwili stwierdziła jednak, że żadnych pieniędzy nie wzięła, a i jajek w ogóle nie dotykała, gdyż Annie podał je jej mąż. Zaprzeczyła również jakoby sołtys wraz z ławnikami Mokrego zarzucili jej, że zadała jakąś chorobę Zielińskiej. Sędziowie w związku z tym zaprzeczeniem postanowili skonfrontować ją z Anną Bakalarzową, która powtórzyła jej prosto w oczy swoje zeznanie. Wówczas Stanisławska stwierdziła, że nie pamięta właściwie dokładnie, kto podał Annie jajka, ona czy też jej mąż, zaprzeczyła za to po raz drugi, że wzięła za te jajka jakiegokolwiek pieniądze. Anna upierała się jednak przy swych zeznaniach⁶¹. Wezwano Andreasa Schultza, który potwierdził, że Zielińska na krótko przed śmiercią w obecności kilku osób, w tym również jego, skarżyła się na Stanisławską i obarczała ją winą za swą chorobę.

Stanisławska zaprzeczyła również temu, jakoby miała dać zioła Annie Sierakowskiej, swojej synowej, która z kolei miała wrzucić je do piwa wypitego przez Katarzynę Winiarczykową. Przeprowadzono więc kolejną konfrontację, tym razem z Winiarczykową, która swoje zeznanie powtórzyła w obecności oskarżonej, ale ta nadal do tego czynu nie chciała się przyznać⁶². Stanisławska zaprzeczyła również w obecności Jana, Anny i Katarzyny Winiarczyków, jakoby dała Annie zioła, gdyż w ogóle takich poświęconych ziół nie miała. Ci z kolei podtrzymali swoje wcześniejsze oświadczenia. Przeprowadzono także konfrontację oskarżonej z Katarzyną, żoną krawca z Golubia, która powtórzyła swe zeznanie odnośnie wydarzeń w domu sołtysa⁶³.

Dnia 16 grudnia 1712 roku Hans Gerke opowiedział składowi sędziowskiemu, czego był świadkiem i uczestnikiem.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 104.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 24.

⁶¹ *Ibidem*, s. 97.

⁶² *Ibidem*, s. 98.

⁶³ *Ibidem*, s. 99.

Uderzające jest, że Stanisławskiej nie poddano torturom, tak chętnie stosowanym w oskarżeniach związanych z czarami w latach wcześniejszych w Prusach Królewskich. Jak podała Martina Thomsen, w Toruniu w XVIII wieku praktykę torturowania w praktyce sądowej stosowano bardzo rzadko. Na 1933 oskarżenia tylko 13 osób oskarżonych oddano w ręce kata⁶⁴. Ani jeden przypadek nie dotyczył osoby oskarżanej o czarodziejskie praktyki, a było takich osiem.

Niestety, nie wiemy, jak sprawa przeciw Stanisławskiej się zakończyła. Nie zachowały się żadne dokumenty, które wskazywałyby na dalszy rozwój wydarzeń związanych z tym procesem. Ponieważ jednak wyrok mógł zapaść jedynie wtedy, gdy osoba oskarżona przyznała się do zarzucanego jej czynu, bardzo prawdopodobne jest, że Dorota Stanisławska do winy się nie przyznała, co było tym łatwiejsze, że na szczęście nie poddawano jej torturom. Została więc zapewne uwolniona.

Podróżujący po Polsce w 1778 roku Francuz Hubert Vautrin zanotował:

Polacy częściej zapadają na choroby głowy niż innych organów. Epilepsja, dość rzadka w innych częściach Europy, jest w Polsce bardzo rozpowszechniona. Nierzadki jest tu widok ludzi cierpiących na rodzaj zawrotów głowy, które powodują nagły rozstrój władz umysłu. Chorzy tracą świadomość, wzrok i słuch. Biegają przed siebie krzycząc i wyjąc przeraźliwie⁶⁵.

Vautrin podróżował wprawdzie po Polsce w drugiej połowie XVIII wieku, ale zachowania obu oskarżających Stanisławską kobiet dokładnie odpowiadają temu opisowi. Na dodatek w XVIII wieku, zwanym też „wiekiem światła”, w Rzeczypospolitej atmosfera doszukiwania się wszędzie sprawek diabelskich zamiast maleć, coraz bardziej się potęgowała⁶⁶. Pojawiało się drukiem coraz więcej opisów cudownych miejsc, w których ludzie uwalniani byli od mocy diabelskich. Jednym z nich był Piekoszów, leżący w regionie świętokrzyskim. Ksiądz Michał Złotnicki opisywał, jak to mająca 24 lata Katarzyna, córka Marcina Królika z Dąbrowy koło Kielc, „od diabelstwa okrutnie na ciele pomordowana, w dole głębokiem przy młynie, gdzie kilkoro ludzi utonęło, przedtem nurzana i topiona, po wsiech i lasach z krzykiem od pokusy wodzona, którą więzać rodzicy i pilnować musieli, to wszystko cierpiała przez około osiem miesięcy, zacząwszy od miesiąca czerwca w roku 1707”⁶⁷. Wożono ją do różnych miejsc, aby ją leczyć i odprawiać nad nią egzorcyzmy, ale to nic nie pomagało. Dopiero gdy zawieziono ją do Piekoszowa i zostawiono w kościele, z którego nie wyszła, „póki uwolnioną i zdrową ze wszystkim nie została,

⁶⁴ M. Thomsen, *Zwischen Hauptwache*, s. 57. Ostatnie tortury przeprowadzono w Toruniu w 1754 r.

⁶⁵ H. Vautrin, *Obserwator w Polsce*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, wyd. W. Zawadzki, t. 1, Warszawa 1963, s. 820.

⁶⁶ B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII wieku*, Łódź 1952, s. 50; J. Wijaczka, *Procesy o czary w Polsce w dobie Oświecenia*, s. 17–62.

⁶⁷ Ks. M. Złotnicki, *Skarb nieprzebrany, klejnot nieoszacowany, Bogarodzica Panna Maryja, Matka miłosierdzia we wsi Piekoszowie [...]*, Częstochowa 1772; *Nietolerancja i zabobon w Polsce w XVII i XVIII w.*, wyboru źródeł dokonali i wstępem opatrzyli B. Baranowski i W. Lewandowski, Warszawa 1987, s. 106.

przyznając, że za przyczyną pocieszycielki utrapionych, Panny Najśw., od dnia Oczyszczenia Panny Marii, dnia 2 lutego w roku 1708 od diabelstwa wolną i zdrową została⁶⁸.

Bronisław Seyda, pisząc na początku lat sześćdziesiątych XX wieku o dziejach medycyny w czasach wczesnonowożytnych, stwierdził, że tamtą epokę „[...] obok wspomnianych już epidemii chorób zakaźnych, cechują również prawdziwe epidemie masowych sugestii i autosugestii, hysterii, neuropatii i psychopatii. Sprzyjały temu szczególnie wiara w diabły i czarownice⁶⁹. Dotyczyło to nie tylko Rzeczypospolitej, ale i innych krajów europejskich⁷⁰.

Summary

So far the trials against witches in Thorn have not been researched, though we know from other sources that such lawsuits took place in the period between the 16th and 18th centuries and most people at that time believed that witchcraft could be a real reason for illness or possession. This article presents one of such trials. In Thorn in 1712 a townswoman of Mokre Dorota Stanisławska was accused of witchcraft harmful to people and animals. Together with her husband she owned a garden in Mokre, and according to her declaration, she sold vegetables in the market square in Thorn. She was about 60 years old when the action against her was brought before the court. It is worth presenting here the events connected with the trial of Stanisławska, since these show the way of thinking typical for the contemporary inhabitants of the city and its surrounding villages. The court sentence remains unknown.

⁶⁸ *Nietolerancja i zabobon w Polsce w XVII i XVIII w.*, s. 106.

⁶⁹ B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie*, cz. 1, Warszawa 1962, s. 153; por. Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego*, s. 45.

⁷⁰ O. Ulbricht, *Einleitung. Die Allgegenwärtigkeit der Pest in der Frühen Neuzeit und ihre Vernachlässigung in der Geschichtswissenschaft*, w: *Die leidige Seuche. Pest-Fälle in der Frühen Neuzeit*, wyd. O. Ulbricht, Köln-Weimar-Wien 2004, s. 50–51.